

Paul Celan: Engführung / Uściśnienie (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: Uściśnienie

*

Stłoczone w
miejscu
o nieomylnych śladach:

Trawa, rozpisana z osobna. Kamienie, białe,
ocienione łodygami:
Nie czytaj już - patrz!
Nie szukaj już - idź!

Idź, twoja godzina
nie ma sióstr, jesteś -
jesteś w domu. Koło, powoli,
toczy się samoistnie, szprychy
pną się,
pną się przez poczerniałe pole, noc
nie potrzebuje gwiazd, nikt nigdzie
nie pyta o ciebie.

*

Nikt nigdzie
nie pyta o ciebie -

Miejsce, gdzie spoczęli, ma
nazwę - nie ma
nazwy. Nie leżą tam. Coś
leży między nimi. Nie
przejrzeli tego.

Nie widzieli, nie,
rozmawiali o
słowach. Nikt
z nich się nie zbudził, sen
ich naszedł.

*

Szedł, szedł. Nigdzie
żadnych pytań -

To ja, ja,
ja leżałem między wami, byłem
otwarty na was, byłem
słyszalny, dobijałem się do was, wasz oddech
zdawał się nasłuchiwać, to
wciąż jestem ja, a wy, wy
tylko śpicie.

*

To wciąż jestem ja -

latami.
Latami, latami, palec
wymacuje to w dół, to w górę, po omacku
wokół:
Dobrze wyczuwalne szwy, tu
popękało rozdarte szeroko, tutaj
zrosło się ponownie - kto
to przykrył?

*

Przykrył to -
kto?

Szło, szło.
Szło słowo, szło,
szło przez noc,
chcę zabłysnąć, chcę zabłysnąć.

Popiół.
popiół, popiół.
Noc.
noc-w-noc. - Do
oka idź, do wilgotnego.

*

Do

oka idź,
do wilgotnego -

wichrami.
Wichry, od zarania,
nawałnica drobinek, coś innego,
przecież wiesz,
czytaliśmy o tym
w Księdze, takie było
mniemanie.

Było, było
mniemanie. Jak
mieliśmy to ogarnąć,
jak - jak
tymi
rękami?

Przecież było napisane, że.
Gdzie? A my
pokrywaliśmy to milczeniem,
przepojonym trucizną, wielką,
zieloną
ciszą, płatkami kielicha, to
myśl dyndająca na ziele -
zielona, tak,
zawista, tak,
pod chełpliwym
niebem.

Ano, tak,
na jakiejś zieleninie.

Tak.
Wichry,
nawałnice drobinek, i oto został
czas, pozostało
spróbować poprzez kamień - to on
był zapraszający,
nie wpadał w słowo. Jak
dobrze nam z nim było:

Ziarniście,
ziarniście i włókniście. Jak to z marglem,
zbitym,
groniastym i promienistym; niczym nerka,
plaskatym i
grudkowatym; poluzowanym, skłę-
bionym -: to coś, ono, on
nie wpadał w słowo, prze-
mówił,
mówił z lubością do suchych oczu, nim je zakrył.

Mówił, mówił.
Był, był.

Nie
odpuszczaliśmy, staliśmy
w samym środku, w czymś
jakby porowatym pumeksie, i
przyszedł.

<https://www.youtube.com/watch?v=K2Bk9G4G0Y4>